

## Pytanie 82

**Turystyka archeologiczna: jej miejsce, eksperci i przygotowanie jej kadr**

*Autor: dr Michał Krueger, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

**Treść pytania:**

***Jakie jest i jakie powinno być miejsce turystyki archeologicznej w ramach turystyki oraz we współczesnej refleksji naukowej? Kto powinien się zajmować tym fenomenem? Archeolodzy? Socjologowie? Kulturoznawcy? Antropolodzy kulturowi? Ekonomiści? Specjaliści od nauk o zarządzaniu? Czy warto kształcić studentów w zakresie turystyki archeologicznej i jaki powinien być profil jednostek naukowych podejmujących się tego zadania?***

**Odpowiedzi**

***Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, UW, Warszawa***

Według Karoliny Buczkowskiej turystyka archeologiczna (inaczej archeoturystyka) „...obejmuje zwiedzanie wykopalisk, spotkania z archeologami, oglądanie kolekcji zbiorów archeologicznych itp.” (Buczkowska 2008, 81-82). Definicja ta zwraca uwagę na przedmiotową stronę turystyki archeologicznej (co jest przedmiotem zainteresowania turystów?), a nie jej aspekty podmiotowe (z czego wynika to zainteresowanie?). Została ona przytoczona nie bez powodu, gdyż zdaniem piszącego te słowa, motywy wyjazdów, które mają mieć charakter wyjazdów turystycznych, często rozmijają się z rzeczywistymi zachowaniami turystów już w trakcie pobytu w miejscu docelowym. Inaczej mówiąc, ktoś może wyjeżdżać na tydzień na Riwierę Turecką kierując się motywacją opisywaną metaforą 3S, a w rzeczywistości spędza czas zwiedzając pozostałości starożytnych miast greckich Aspendos i Perge, czy Pergamon i Efez, a także odwiedzając muzeum archeologiczne w Side i oglądając kolekcję artefaktów z okresu dawnej Licji w muzeum w Fethiye. Po powrocie do Polski ten uczestnik wyjazdu zorganizowanego przez polskie największe biuro podróży, czy polskie filie niemieckich biur podróży – będąc formalnie turystą spod znaku „turystyki masowej” – ze zdumieniem stwierdza, że przez większość pobytu na wczasach uprawiał turystykę specjalistyczną (kulturową), a konkretnie turystykę archeologiczną zgodnie z przytoczoną na wstępie definicją. Motywy przyświecające decyzji o zakupie oferty wyjazdu do ośrodka *all-inclusive* w Marmaris, Analya, Bodrum, czy Ölüdeniz, w zetknięciu z atrakcjami kulturowymi stwierdzonymi po przybyciu do Turcji nie zostały w tym przypadku w pełni uwzględnione, gdyż turysta znaczną część czasu spędzał poza hotelem i w oddaleniu od plaży. Tym samym turyście nie starczyło czasu na plażowanie i kąpiel w morzu (basenie), picie drinków itd., a więc rutynowe zachowania uczestników turnusów spod znaku 3S.

To, może zbyt długie, wprowadzenie do tematu zrobiono dlatego, aby wykazać, iż nie trzeba specjalnie interesować się archeologią, aby niejako mimowolnie uprawiać turystykę archeologiczną. Osobiste doświadczenia piszącego te słowa wskazują, że można uprawiać turystykę archeologiczną: (a) wypoczywając z córką na Rodos w ramach wczasów *all-inclusive* (wykopaliska z epoki starożytnej Grecji w mieście Rodos), (b) będąc uczestnikiem wycieczki objazdowej (zorganizowanej przez biuro podróży) po Maroko (pobyt w mieście rzymskim Volubilis), (c) odwiedzając przyjaciela w Pakistanie (zobaczenie wykopalisk greko-baktryjskich w Taxila), (d) podczas pobytu z małżonką w Wiedniu (zwiedzanie pozostałości obozu armii rzymskiej w *Carnuntum*), (e) w czasie wyjazdu do rodziny we

Włocławku (zobaczenie tzw. kopców kujawskich w Wietrzychowicach), czy też (f) podczas wyjazdu w ramach wymiany naukowej do Czech (odwiedzenie rezerwatu archeologicznego Pohansko na Morawach). Każdy z przytoczonych przykładów związany jest z inną formą turystyki, jeżeli za punkt wyjścia weźmiemy motywy leżące u podstaw podjęcia decyzji o wyjeździe. Jednocześnie w trakcie każdego z wyjazdów piszący te słowa uprawiał *de facto* turystykę archeologiczną.

Dlatego też, ustosunkowując się do pierwszej części kwestii podniesionej przez dr Michała Kruegera, chcę z całym przekonaniem stwierdzić, że turystyka archeologiczna, z formalnego punktu widzenia będąc ważną częścią turystyki kulturowej, może być realizowana przez różne kategorie turystów. Uprawiają ją „mimochodem” turyści przybywający do Rzymu i odwiedzający *Forum Romanum*, osoby patrzące w Atenach na wznoszące się nad miastem wzgórze Akropol, turyści w Paryżu spacerując po 5. Dzielnicy, którzy przypadkowo dotarli do Arènes de Lutèce, czy osoby, które będąc w Wiedniu przed pałacem Hofburg widzą przed sobą wykopaliska z czasów rzymskiego *Castrum Vindobona*.

W związku z tym badacze zajmujący się turystyką powinni uwzględniać turystykę archeologiczną, tam gdzie przedmiot badań tego wymaga. Jeżeli badacz nie ma odpowiedniej wiedzy, aby zgłębić tajniki archeologii, powinien podjąć współpracę z archeologami. Piszę o tym na podstawie własnych doświadczeń przy opracowywaniu około 20 lat temu operatów dotyczących zasobów kulturowych dla planu ochrony Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz operatów „kulturowego” i „turystycznego” dla Narwiańskiego Parku Narodowego, przy sporządzaniu których udział archeologów był znaczący.

To co wyżej napisano oznacza, że konieczne jest, aby turystyką archeologiczną zajmowali się ZGODNIE Z POSIADANYMI KOMPETENCJAMI wszyscy badacze uprawiający tzw. nauki o turystyce, przy czym konieczne jest, aby w sytuacjach tego wymagających zwracali się oni o pomoc do przedstawicieli właściwych dyscyplin.

Kończąc rozważania dotyczące tej części pytania pragnę zwrócić uwagę na fakt, iż obecnie przedmiotem zainteresowania turystów są nie tylko atrakcje archeologiczne związane z dawnymi kulturami, w rodzaju wykopalisk w miejscach, gdzie kiedyś były starożytne miasta, obiekty sakralne, budowle obronne itd. Obecnie całkiem pokaźna grupa turystów interesuje się tzw. archeologią militarną (nie należy jej ograniczać jedynie do poszukiwania przez kolekcjonerów artefaktów militarnych w miejscach bitew), archeologią przemysłową, czy archeologią podwodną. Tą ostatnią wyróżniła zresztą już po części w 2008 roku K. Buczkowska, pisząc o turystyce podwodnej (traktowanej jako rodzaj turystyki ekstremalnej), że w sytuacji „...gdy wiąże się z penetrowaniem wraków statków i innych obiektów znajdujących się pod wodą staje się też formą turystyki kulturowej” (Buczkowska 2008, 61). Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o tzw. archeologii biblijnej, która zgodnie z definicją w polskiej Wikipedii jest nauką „...której celem jest odtwarzanie społeczno-kulturowej przeszłości człowieka na podstawie znajdujących się w ziemi, na ziemi lub w wodzie źródeł archeologicznych, czyli materialnych pozostałości działań ludzkich, zawężone pod względem terytorialnym do miejsc związanych z wydarzeniami opisywanymi w Biblii lub mających bezpośredni związek z jej powstaniem”. Wydaje się, że ludzie interesujący się tą formą turystyki archeologicznej, a zwłaszcza organizatorzy takich wyjazdów, powinni mieć nie tylko wiedzę w zakresie teologii i nauk historycznych, ale także geografii, aby np. zrozumieć i wyjaśnić dlaczego w niektórych miejscach Samarii, czy Judei obecna pustynia była w czasach biblijnych użytkowana rolniczo i gęsto zaludniona.

W końcowej części pytania dr Michał Krueger zastanawia się, czy warto kształcić studentów w zakresie turystyki archeologicznej i „kto” powinien się tym zajmować. Wydaje się, że jest to pytanie retoryczne, gdyż przy przyjęciu założenia, że zjawisko turystyki archeologicznej istnieje i ma dosyć szeroki zasięg, kwestia kształcenia kadr, które miałyby przygotowanie merytoryczne do obsługiwania tej kategorii turystów nie powinna podlegać

dyskusji. Tak więc na pewno „warto” kształcić studentów w tym zakresie. Inna rzecz, kto to ma robić? Pobieżna analiza programów kształcenia na kierunku archeologia na czołowych uniwersytetach w Polsce (uwzględniono UAM, UG, UJ, UŁ, UŚI, UW, UWri) wykazała, że na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu studenci mają przedmiot „Dziedzictwo archeologiczne i turystyka w Polsce i Europie” (30 godzin na specjalizacji „Dziedzictwo archeologiczne”, studia II stopnia), a na Uniwersytecie Łódzkim przedmiot „Turystyka archeologiczna i popularyzacja archeologii” (również 30 godzin na studiach II stopnia). Na większości spośród wymienionych uniwersytetów są jedynie przedmioty w rodzaju „Muzealnictwo i ochrona zabytków” (UWr), „Ochrona prawna i zarządzanie dziedzictwem archeologicznym” (UG), czy „Muzealnictwo, konserwatorstwo, popularyzacja archeologii” (UJ, UW). Liczba godzin dydaktycznych w ramach tych przedmiotów waha się od 20 do 60. Warto również zwrócić uwagę, że np. na Uniwersytecie Warszawskim są studia podyplomowe nazwane „Archeologia wojny” (150 godzin) i „Archeologia podwodna” (198 godzin). W pierwszym przypadku autorzy programu tych studiów piszą w celach studiów, iż: „Celem studiów jest przekazanie studentom aktualnej wiedzy na temat uzbrojenia, sposobów walki, historii wojskowości oraz symboliki broni w Europie i szeroko pojętym Śródziemnomorzu, w zakresie chronologicznym od pradziejów po średniowiecze (...). Pozwoli to na wykorzystanie nabytej wiedzy w praktyce, w działalności popularyzatorskiej (czasopisma branżowe i popularnonaukowe, działalność w grupach odtwórstwa historycznego, uczestnictwo w festynach i piknikach naukowych), co wiąże się z promocją edukacji w zakresie dawnego uzbrojenia”.

Natomiast według autorów programu studiów „Archeologia podwodna”: „Oferta studiów podyplomowych, skierowana jest do absolwentów archeologii i innych kierunków studiów, którzy chcą nabyć lub udoskonalić umiejętności teoretyczne i praktyczne, z zakresu metod i sposobu badań podwodnych stanowisk archeologicznych.

Proponowane przez nas studia są skierowane, nie tylko do absolwentów archeologii, ale także do osób po innych kierunkach, które aktywnie nurkują i często mają styczność z zabytkami pod wodą. Efektami kształcenia będą: zdobycie przez słuchaczy doświadczenia niezbędnego do obsługi ekspedycji podwodnych, przygotowanie do zastosowania nabytej wiedzy w praktyce oraz podniesienia stopnia specjalizacji wiedzy w zakresie metod prac archeologicznych prowadzonych pod wodą (sposobu konserwacji, zabezpieczenia i dokumentacji zabytków wydobywanych z wody)”.

W obu przypadkach w programie nie ma zajęć dotyczących turystyki archeologicznej, jedynie w programie studiów „Archeologia podwodna” przewidziano wykład „Ochrona podwodnego dziedzictwa archeologicznego” (4 godziny), oraz warsztaty „Muzealnictwo” (4 godziny).

Podsumowując rozważania na temat turystyki archeologicznej, a zwłaszcza ustosunkowując się do problemu, „Kto ma się nią zajmować i jak powinien to robić?”, piszący te słowa chce podzielić się wrażeniami, jakie odniósł po odwiedzeniu Parku Archeologicznego (*Archäologischer Park Carnuntum*) w gminie Petronell-Carnuntum w Dolnej Austrii. Udostępnione turystom wykopaliska archeologiczne na terenie nazywanym niekiedy Römerstadt Carnuntum składają się z kilku części, które rozrzucone są na dosyć rozległym obszarze. To sprawia, iż są one odwiedzane przez turystów poruszających się samochodami (autokarami), rowerami, czy też pieszo. Poszczególne obiekty są zachowane w różnym stopniu i poddane różnorodnym zabiegom konserwatorskim i rekonstrukcyjnym. Odtworzenie dawnych domów mieszkalnych i obiektów gospodarczych, ulic itd., zaprezentowane artefakty, animacje filmowe, często urządzone pokazy dotyczące czasów rzymskich itd. sprawiają, iż Park jest odwiedzany przez wycieczki szkolne, turystów z zagranicy, mieszkańców Wiednia, a także specjalistów w zakresie historii, archeologii itp.

Sposób zagospodarowania Parku z uwzględnieniem potrzeb turystów, sposób wyeksponowania odnalezionych przedmiotów, czy też forma narracji podczas prezentowanych turystom animacji i pokazów dowodzą, iż udostępnieniem terenu dawnego *Carnuntum* zajmuje się sztab ludzi reprezentujących różne profesje i mających różne wykształcenie. Wydaje się, że właśnie w tym kierunku powinna iść dyskusja w Polsce nad tym, jak powinny funkcjonować obiekty-atrakcje dla turystyki archeologicznej. Ani archeolodzy, ani specjaliści od marketingu, ani historycy, ani eksperci w zakresie edukacji, czy kulturoznawcy, nie mają moim zdaniem wystarczających kwalifikacji aby w sposób kompetentny i całościowy zarządzać tego rodzaju obiektami. Dlatego też, biorąc pod uwagę obecne uwarunkowania, najlepiej byłoby stworzyć w Polsce zintegrowane studia podyplomowe (lub II stopnia) w zakresie turystyki archeologicznej z udziałem specjalistów reprezentujących różne dyscypliny naukowe, a także praktyków (może np. z zagranicy w ramach współpracy Erasmus). Gdzie takie studia mogłyby być ulokowane pod względem instytucjonalnym? Nie wiem, może jako tzw. studia międzyobszarowe.

***dr hab. Krzysztof Kasprzak, Em. prof. UP w Poznaniu***  
***prof. dr hab. Beata Raszka, UP we Wrocławiu***

Pytanie dotyczy trzech związanych z sobą kwestii. Podstawową jest „turystyka archeologiczna”, ale także jej miejsce we współczesnej refleksji naukowej oraz edukacji akademickiej. Autor tego pytania uważa turystykę archeologiczną za fenomen. Można to rozumieć dwojako. Jako niezwykle zjawisko, albo jako jeden z doświadczalnych faktów będący – podobnie jak wszystkie inne – przedmiotem badań naukowych. Sądzymy jednak, że uważa On turystykę archeologiczną za coś szczególnego i niezwykłego. Stanowisko takie nie jest rzadkie i na ogół jest pochodną własnych zainteresowań i wykształcenia. Równie dobrze takim samym fenomenem jest np. turystyka industrialna, religijna i pielgrzymkowa, czy kulinarna, podobnie jak i wiele innych. Dla nas jako przyrodników fenomenem są zwłaszcza różne formy turystyki przyrodniczej. Ogólnie całość podróży i turystyki traktowane są jako fenomen współczesnej kultury masowej lub jako społeczno-kulturowo-gospodarczy rytuał świata XXI wieku. W tym wszystkim zawarta jest i turystyka przyrodnicza i turystyka archeologiczna i wszystkie inne. Niektóre z tych „turystyk” rozwijają się mniej lub bardziej intensywnie, inne z kolei wyraźnie wyróżniają regiony.

Nie uważamy, aby stosowanie takich podziałów było do końca właściwe. Podział turystyki na poszczególne rodzaje, chociaż powszechnie stosowany, tak naprawdę niewiele jednak wnosi do poznania całości turystyki jako zjawiska społecznego, gospodarczego, czy kulturowego. Wprowadzając coraz to nowe podziały i nazwy dla takiej czy innej „turystyki” dyskutujemy o mało znaczących szczegółach i nieistotnych w gruncie rzeczy sprawach. Nie ujmujemy całości zjawiska tylko jego wyrwane z kontekstu fragmenty. W końcu już nie wiemy, czy zwiedzając w Poznaniu rezerwat Meteoryt Morasko uprawiamy turystykę przyrodniczą, geologiczną, czy astronomiczną. A w rezerwach krajobrazowych jesteśmy jednocześnie turystą kulturowym, przyrodniczym, geologicznym, architektonicznym, a możemy urbanistycznym. Przykładów takich jest bardzo wiele. Turystyka, bez względu na którą część tego zjawiska zwrócimy uwagę, jako przedmiot badań naukowy winna być traktowana jako jedno złożone zjawisko wymagające ciągłych refleksji antropologicznych. Ciągłych, bowiem otoczenie turystyki, zwłaszcza sytuacja społeczno-gospodarcza i kulturowa stale się zmieniają.

W obecnej sytuacji edukacji akademickiej, w jakiej znalazła się ona w związku z wdrażaniem nowej ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym [Ustawa 2018], kształcenie studentów w zakresie turystyki staje się problematyczne. Szanse mają uczelnie o profilu

ekonomicznym i uniwersyteckie wydziały nauk geograficznych i być może niektóre tylko akademie wychowania fizycznego. Winno ono być jednak na tyle *wszechstronne*, aby absolwent miał możliwie szeroki zakres wiedzy o różnych aspektach turystyki. Turystyka archeologiczna czy przyrodnicza to najwyżej specjalności. Chociaż mogą być istotnym elementem nauczania, to jednak nie będą one obecnie wykazane na dyplomie ukończenia studiów. Z dyplomu nie będzie w ogóle wynikać, czy absolwent kierunku „turystyka” zdobył jakąkolwiek wiedzę w zakresie „turystyki archeologicznej”, podobnie jak i innych „turystyk”. Nawet gdyby program nauczania uczelni, którą ukończył, przewidywał specjalne zajęcia z tego zakresu.

Osobiście widzimy sprawę znacznie szerzej i nie ograniczalibyśmy się wyłącznie do edukacji akademickiej. Nie chodzi bowiem tylko o kształcenie studentów, którzy mieliby specjalizować się głównie w zakresie turystyki archeologicznej, ale w ogóle o kształtowanie świadomości publicznej dotyczące wartości dziedzictwa archeologicznego i potrzeb jego ochrony. Ujmuje to Europejska Konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego [Europejska Konwencja 1992] określająca, że w celu kształtowanie świadomości publicznej każda strona Konwencji zobowiązuje się „... *prowadzić działalność edukacyjną w celu wzbudzenia i rozwijania w opinii publicznej świadomości o wartości dziedzictwa archeologicznego dla zrozumienia przeszłości i niebezpieczeństw jakie mu zagrażają*” oraz „*promować publiczny dostęp do znaczących przedmiotów własnego dziedzictwa archeologicznego, w szczególności stanowisk archeologicznych, i zachęcać do publicznej ekspozycji wybranych obiektów archeologicznych*”. W kształtowaniu tej publicznej świadomości służy m.in. identyfikacja dziedzictwa oraz środków ochrony, polegająca m.in. na zobowiązaniu każdej ze stron Konwencji (art. 2) „... *do utworzenia za pomocą środków właściwych dla danego państwa systemu prawnego do ochrony dziedzictwa archeologicznego, przewidując: m.in. utworzenie archeologicznych rezerwatów, nawet gdy nie ma tam widocznych pozostałości na powierzchni lub pod wodą, dla zachowania materialnego dowody do analizy przez następne pokolenia*”

Chociaż Europejska Konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego została w naszym kraju ratyfikowana już w 1996 r. [Oświadczenie 1996], to jednak po 23 latach od ratyfikacji nie nastąpiło pełne wprowadzenie rozwiązań przyjętych na szczeblu unijnym do prawa krajowego. Jak dotąd w polskim systemie prawnym dotyczącym ochrony zabytków [Ustawa 2003] wśród form ich ochrony brak jest rezerwatów archeologicznych. Ponieważ nie ma ustawowej definicji tego terminu, dlatego nie ma także aktu wykonawczego, na podstawie którego ta forma ochrony zabytków mogłaby być prawnie ustanawiana. W przeciwieństwie do przepisów dotyczących ochrony przyrody [Ustawa 2004] określających m.in., że jedną z prawnych form ochrony zasobów przyrody ożywionej i nieożywionej jest właśnie „rezerwat przyrody”, obejmujący ochroną – podobnie jak park narodowy i park krajobrazowy – nie tylko twory i zjawiska przyrodnicze, ale także wartości kulturowe. Spośród dziewięciu rodzajów rezerwatów przyrody wyróżnione są także rezerwaty krajobrazowe, w których chronione są rezerwaty o cechach naturalnych, charakterystyczne dla poszczególnych regionów geograficznych, często z występującymi zabytkami. Ze względu na dominujący przedmiot ochrony jednym z 9 typów rezerwatów przyrody jest rezerwat kulturowy, gdzie ochroną obejmuje się miejsca kultury i pamięci narodowej oraz zabytki. Każdy z tych rezerwatów może występować w zupełnie odmiennym typie ekosystemu. Natomiast „rezerwat archeologiczny” w naszym kraju to tylko nieformalne określenie obszaru wykopalisk i stanowisk archeologicznych zarządzanych przez muzeum regionalne, które udostępnia je w części lub w całości zwiedzającym, w tym turystom. Przykładem mogą być rezerwaty archeologiczne w Biskupinie, Krzemionki Opatowskie, czy Gród Piastowski w Gieczu. W niektórych rezerwach przyrody celem ochrony są nie tylko twory i zjawiska przyrodnicze, ale także dziedzictwo archeologiczne. „Rezerwat archeologiczny Krzemionki

Opatowskie” (pow. ostrowiecki, gm. Bodzechów i Ćmielów) jako forma ochrony zabytków prawnie chroniony jest przez uznanie za pomnik historii pod nazwą „Krzemionki – kopalnia krzemienia z epoki neolitu” [Monitor Polski 1994, 419, Dziennik U. 2017] wymagający zachowania ze względów naukowych, dydaktycznych i turystycznych oraz z punktu widzenia unikatowości archeologicznej w skali światowej. Obiekt ten na mocy ustawy o ochronie przyrody prawnie chroniony jest także jako krajobrazowy rezerwat przyrody Krzemionki Opatowskie [Monitor Polski 1995] typu kulturowego, którego celem ochrony jest zachowanie mozaiki różnych ekosystemów z rzadkimi i chronionymi gatunkami roślin oraz zabytków, którymi są zespół neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego, wyrobiska górnicze i ślady obozowisk górników). Także „rezerwat archeologiczny Biskupin” (pow. żniński, gmina Gąsawa) objęty jest ochroną jako zabytek przez uznanie za pomnik historii [Monitor Polski 1994, 412]<sup>127</sup> wymagający zachowania ze względu na unikatowość archeologiczną i wielkość odkrycia relikwów archeologicznych osady obronnej ludności kultury łużyckiej. Ochrona rezerwatowa ze względu na ochronę zasobów przyrody w tym przypadku nie została ustanowiona. Inne przykłady rezerwatów przyrody chroniących m.in. dziedzictwo archeologiczne to Bursztynowa Góra (pow. gdański, gm. Kolbudy), czy Jaskinia Raj (pow. kielecki, gmina Chęciny). Ustawa o ochronie przyrody przewiduje także, że ochrona zasobów archeologicznych może następować poza tym w parkach narodowych i parkach krajobrazowych oraz na stanowiskach dokumentacyjnych (np. namuliska w jaskiniach).

Wiedza na temat ochrony dziedzictwa archeologicznego, podobnie jak i wielu innego rodzaju zabytków nieruchomych (np. fortyfikacje, kościoły, ruiny zamków i budynków przemysłowych jako obszary NATURA 2000), jest niezwykle istotna także w działalności z zakresu ochrony przyrody. W turystyce potrzebna jest dlatego edukacja całościowa, możliwie kompleksowa, umożliwiająca poznanie wszystkich walorów zwiedzanych obiektów oraz dostrzeżenie występujących między nimi powiązań.

Cytowane dokumenty urzędowe:

*Europejska Konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego (poprawiona) sporządzona w La Valetta dnia 16 stycznia 1992 r.*, Dz. U. z 1996 r. Nr 120, poz. 564: art. 9.

*Oświadczenie Rządowe z dnia 20 marca 1996 r. w sprawie ratyfikacji przez Rzeczpospolitą Polską Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego (poprawionej), sporządzonej w La Valetta dnia 16 stycznia 1992 r.*, Dz. U. Nr 120, poz. 565.

*Monitor Polski z 1994 r.*, nr 50, poz. 412

*Monitor Polski z 1994 r.*, nr 50, poz. 419.

*Monitor Polski z 1995 r.*, nr 33, poz. 396;

*Dziennik Urzędowy Woj. Świętokrzyskiego z 2017 r.* poz. 2911.

*Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, Dz. U. z 2018 r. poz. 2067, tj. z późniejszymi zmianami.

*Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody*, Dz. U. z 2018 r. poz. 1614, tj. z późniejszymi zmianami.

*Ustawa o nauce i szkolnictwie wyższym*, 2018, Dz. U. z 2018 r. poz. 1668.

<sup>127</sup> M.P. z 1994 r., nr 50, poz. 412.

**Szymon Czajkowski, Poznań**

W mojej krótkiej odpowiedzi na pytanie postawione przez dra Michała Kruegera pragnę podzielić się doświadczeniami zebranymi przez kilka ostatnich lat pracy przewodnika miejskiego po Poznaniu. Zarówno moim zdaniem jak i w powszechnej opinii jednym z najatrakcyjniejszych miejsc na turystycznej mapie stolicy Wielkopolski jest Ostrów Tumski. Kiedy to możliwe podczas oprowadzania turystów po wyspie katedralnej staram się zaprowadzić ich do tamtejszego rezerwatu archeologicznego Genius Loci. Pytając klientów o ich opinie na temat odwiedzanych miejsc, odniosłem wrażenie, iż możliwość zobaczenia fragmentu autentycznych obwarowań grodowych z czasów Mieszka I jest dla nich jednym z ciekawszych punktów programu zwiedzania Ostrowa Tumskiego. Jest to dla nich coś nowego, coś, czego jeszcze nie widzieli. Bardzo często słyszę porównania do oferty Gniezna. Zarówno tam jak i w Poznaniu turyści mogą zwiedzić obiekt wystawienniczy z multimediami (Brama Poznania i MPPP). Ponadto w obu miejscach główną atrakcją jest gotycka katedra z romańskimi relikwiami. Zresztą obie świątynie podróżni uznają za podobne do siebie. Dlatego wizyta w poznańskim rezerwacie archeologicznym jest dla nich ciekawym wyróżnikiem. Ponadto zauważyłem, że oferta Genius Loci jest lepiej odbierana, kiedy wizyta w tym rezerwacie stanowi ostatni punkt wycieczki po poznańskim Ostrowie Tumskim niż gdy umieszczona jest na początku zwiedzania. Zdaje się wynikać to z faktu, iż w ramach mojej opowieści na temat dziejów poznańskiej wyspy katedralnej staram się w różnych miejscach nawiązywać do kwestii wałów grodowych. Prezentując pozostałości Palatium Mieszka I i kaplicy Dobrawy, pierwszą katedrę na ziemiach polskich czy miejsce siedziby biskupa Jordana, zależy mi, aby swoją opowieścią wyjaśnić turystom celowość tak znaczącego umocnienia poznańskiego grodu wałami w czasach pierwszych Piastów. Wówczas wizyta w rezerwacie archeologicznym jest podsumowaniem zwiedzania, turyści znają znaczenie miejsca, a samo stanowisko archeologiczne staje się narzędziem interpretacji dziedzictwa Ostrowa Tumskiego.

Przepraszam za nieco osobisty charakter wywodu. Chciałem jednak pokazać konkretny przykład, który być może daje częściową odpowiedź na pytanie dra Kruegera – kto powinien zajmować się fenomenem turystyki archeologicznej? Zgadzam się z prof. Kasprzakiem i prof. Raszka, iż w tej dziedzinie nie należy ograniczać się jedynie do edukacji akademickiej. Odwołując się do swoich doświadczeń chciałem uzasadnić pogląd, iż turystyka archeologiczna powinna być elementem kształcenia przewodników i pilotów wycieczek, i że to również oni powinni zajmować się przedmiotowym fenomenem.

***dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof. GSW, Poznań-Gniezno***

Analizując rozpoznane aktywności turystów zwiedzających miejsca, relikty i kolekcje archeologiczne można zidentyfikować dwie ich grupy. Pierwsza z nich, zdecydowanie liczniejsza, to grupa opisana przez moich przedmówców. Nazwijmy ją okazjonalną, ponieważ tego rodzaju atrakcje zwiedza obok innych, co ma miejsce często w ramach ich logicznych ciągów czy systemów, jak lokalne trasy turystyczne obejmujące walory i różne zabytki czy szlaki kulturowe. Nie należy zatem – na co wskazali zarówno prof. A. Kowalczyk, jak i prof. K. Kasprzak i prof. B. Raszka – jakoś specjalnie wyróżniać ich spośród innych turystów kulturowych, szczególnie, że trudno wskazać na jakieś szczególne zachowania, które

usprawiedliwiałyby taką typologizację. Nawet jeśli ze względu na strukturę atrakcji w danym obszarze przeważają wśród nich te mające charakter archeologiczny (jak celnie wskazał na to prof. Kowalczyk), to są oni po prostu turystami kulturowymi lub nawet turystami rekreacyjnymi, którzy przy okazji pobytu z rozmaitych powodów znaczną część swojego spontanicznie realizowanego zestawu aktywności stali się (również) turystami z grupy „kulturowo przyciąganych” [zob. Mikos v. Rohrscheidt 2010, s. 54].

Istnieje jednak również daleko mniejsza grupa turystów, która podejmuje wyprawy wyłącznie lub głównie w konwencji archeoturystycznej. Bywa to skutkiem ich mocniej skryzalizowanych zainteresowań czy nawet pasji albo aktualnych lub przyszłych zawodowych potrzeb. To ostatnie dotyczy m.in. nauczycieli i studentów historii i kilku innych dziedzin, w tym antropologii kulturowej czy teologii. Z punktu widzenia treści, z którymi konfrontują się uczestnicy tej niszowej turystyki archeologicznej sensu stricto (archeoturystyki), podejmowane przez nich aktywności również można spokojnie uznać za część turystyki dziedzictwa (głównie kulturowego), a zatem jednej z klasycznych form turystyki kulturowej. Są oni bowiem zainteresowani (zwykle odległą) przeszłością i poszerzaniem wiedzy o kulturach - częściej starożytnych lub już historycznych, to jest nie mających bezpośredniej kontynuacji we współczesnym świecie. Nie da się przy tym zaprzeczyć, że w ramach tej turystyki pewną część „przekonanych” archeoturystów wyróżnia nie tylko wyraźne ukierunkowanie na grupę specyficznych zasobów (którymi są w ich przypadku materialne relikty nieistniejących budowli tzw. miejsca archeologiczne i całe rezerваты, nierzadko zlokalizowane w trudniej dostępnych albo nawet egzotycznych miejscach lub odnajdywane artefakty i złożone z nich kolekcje oraz wystawy muzealne), ale i pewna grupa aktywności. Tymi ostatnimi, wynikającymi z pragnienia zdobycia niepowtarzalnych doświadczeń są m.in. zwiedzanie i doświadczenie oryginalnych stanowisk archeologicznych, ze względu na swoją strukturę nie stanowiących atrakcji dla innych turystów (bo niewiele oferujących w wymiarze wizualnym), obserwowanie prac eksploracyjnych uczestnictwo w lekcjach i pokazach tzw. archeologii eksperymentalnej, regularne wyjazdy na festyny i festiwale archeologiczne (z czynnym nierzadko udziałem w modułach „ożywiania (pre) historii” oraz na inne eventy tematyczne, jak konferencje popularno-naukowe, a nawet – choć rzadko - udział w wykopaliskach (w roli pomocników), [zob. Krueger 2012, s. 11-13; 18; Mikos v. Rohrscheidt 2018, s. 171-174]. Takie spojrzenie na archeoturystykę mogą potwierdzać formy organizacji podróży. Są one realizowane w niewielkich grupach, prowadzonych przez pilotów dobrze zorientowanych w dziedzinie, a na miejscu przez przewodników posiadających specjalistyczne wykształcenie. Wszystkie wymienione zabiegi sprzyjają koncentracji na artefaktach archeologicznych jako na celu i przedmiocie podejmowanej podróży. Doświadczenie poszukiwane przez takiego turystę jest możliwe w warunkach indywidualnego (wręcz „sensorycznego”) kontaktu z nim, nie mających wiele wspólnego z masowym zwiedzaniem. Jest ono bliskie doświadczeniom profesjonalistów i adeptów nauk archeologicznych - najczęściej też ma miejsce w ich obecności i przy ich wsparciu merytorycznym.

Istnieje zatem cała grupa specyficznych wyróżników „niszowych” archeoturystów: dawniejsza metryka interesujących ich wydarzeń i procesów historycznych, dokumentowanych przez znaleziska archeologiczne a nie źródła pisane, lokalizacja przyciągających ich zasobów (w dużej części inna niż typowych walorów historycznych), struktura i zestaw atrakcji oraz niektóre typowe formy ich eksploracji turystycznej i doświadczenia. W przypadku tej niezbyt licznej grupy różnica tkwi nawet głębiej. Odnosi się ona mianowicie do ich oceny wpływu archeologii i jej odkryć na wiedzę na temat faktów historii i na percepcję materialnego dziedzictwa oraz na ich interpretację. Jak wiadomo, te odkrycia nierzadko powodują zasadniczą przebudowę tak uznanego kanonu, jak i rozumienia jednego i drugiego. W kreowaniu produktów dla elitarniej archeoturystyki zwraca się więc



uwagę nie tylko na zwykle dominujący aspekt edukacyjny (czyli popularyzację wiedzy od dawna ustalonej i technik jej pozyskiwania), ale – i tu w większym stopniu – na stałe poszerzanie obszaru eksploracji, twórcze wykorzystanie nowych metod badania, na procesy i metody interpretacji i reinterpretacji źródeł, nowe oryginalne świadectwa. Zachęca się nawet jej uczestników do formułowania własnej oceny wyników badań czy kontrowersyjnych rekonstrukcji. Takie spektrum zainteresowań i oczekiwań uczestników archeoturystyki oraz kierowanych do nich propozycji gospodarzy jej atrakcji i organizatorów podróży tworzą z niej zdecydowanie elitarną odmianę turystyki kulturowej skoncentrowanej na historii i dziedzictwie kulturowym. Archeologia, pojmowana jako dziedzina nieoczywista i nieco tajemnicza, jest kojarzona z wiedzą ekspercką, dostępną dla wybranych.

Szczególnie ekskluzywny – nawet w ramach owej elitarności – charakter posiadają archeologiczne podróże seminaryjne, niegdyś podejmowane głównie przez studentów archeologii i historii. Aktualnie interesuje się nimi powoli rosnące grono miłośników dziejów dawnej historii i egzotycznych kultur. W zwiedzaniu atrakcji, obok tablic informacyjnych chętnie zapoznają się oni z planami danego stanowiska, tabelami chronologicznymi oraz rysunkowymi lub komputerowymi rekonstrukcjami. Są wdzięcznymi słuchaczami szczegółowych prezentacji i wykładów, dotyczących nie tylko etapów i aspektów prowadzonych badań, lecz także struktury przestrzennej miejsc i obiektów, ich odkrywanych znaczeń i funkcji, stosowanych zaskakujących nierzadko rozwiązań technicznych, a nawet hipotez i teorii odnoszących się do idei i wierzeń budowniczych obiektów, lokatorów grobów czy wytwórców artefaktów. Zwiedzanie miejsc archeologicznych chętnie kontynuują w domu wykopaliskowym, gdzie obok najważniejszych artefaktów dostępne są szczegóły dokumentacji. Takie zwiedzanie wymaga – rzecz jasna – wysokiego poziomu motywacji, niemałej wiedzy oraz zasobu specjalistycznego słownictwa, a to ze względu na dość hermetyczny język naukowy, w którym informacje są zapisywane i przekazywane przez odkrywców i badaczy.

Archeoturystyka, zarówno w swej elitarniej postaci uprawianej przez jej przekonanych zwolenników, jak i w bardziej masowej wersji „light” czy „mixed” w wykonaniu okazjonalnych uczestników ma – obok uznanego wpływu na instytucjonalnie organizowaną ochronę miejsc archeologicznych i swojej funkcji rozwojowej dla lokalnych społeczności (tak kulturalnej, jak i ekonomicznej) jeszcze jeden wart podkreślenia wymiar. Jest to aspekt edukacyjny, i to w poszerzającej postaci. Otóż (podobnie jak w turystyce żywej historii, kiedy nie ogranicza się ona do aspektów batalistycznych), zwiedzanie rezerwatów i stanowisk archeologicznych często zmienia perspektywę turysty. Kontakt z typowymi znaleziskami archeologii i wynikami jej badań zachęca go mianowicie do „wyjścia” poza kluczowe czy „niezwykłe” wydarzenia dziejów, eksponowane w masowej edukacji. Pozwala im skoncentrować uwagę i refleksję na codziennym życiu ludzi, na ich zabiegach o utrzymanie życia, ich problemach, obawach, odkryciach, rozwiązaniach i wzajemnych relacjach w ramach danej społeczności. Taki kontekst pozwala widzieć w archeoturystyce aktywność może bardziej nawet „kulturową” niż tylko ściśle historyczną.

Jakie powinno być miejsce turystyki archeologicznej? W pierwszym opisanym (szerokim i okazjonalnym) rozumieniu aktywności archeoturystycznych sprawa dotyczy raczej pewnej grupy atrakcji stanowiącej część oferty miejsca lub obszaru recepcji turystycznej. Nie będzie to zatem wymagało jakiegoś odrębnego zarządzania produktami w skali makro (a więc tworzenia specjalnych wycieczek, szlaków czy rozbudowanych pakietów oraz odrębnego marketingu takowych), a tylko umiejętnego zarządzania ofertą obiektów i miejsc. W jego ramach powinno się rzetelnie i na różnych poziomach opracowywać treści interpretacyjne dla zasobów (co oczywiście wymaga wiedzy, którą jednak może dostarczyć zewnętrzny ekspert) oraz stworzyć ofertę turystyczną dla danego miejsca, w wersji stałej (jak tematyczna trasa zwiedzania z opisami, aplikacja turystyczna, wirtualne przewodniki) i na

zamówienie (jak lekcje, pokazy i warsztaty dla m.in. grup edukacyjnych). Przy przygotowywaniu takiej oferty powinni oczywiście współpracować archeolodzy oraz - w zależności od typu zasobów - z jednej strony antropolodzy, kulturoznawcy, historycy religii, muzealnicy itd., a z drugiej - specjaliści od interpretacji dziedzictwa i od zarządzania turystyką. Ci ostatni po to, by ujętą w jakieś spójne całości wiedzę atrakcyjnie zaimplementować do modułów edukacyjnych.

W drugim przypadku, czyli w miejscach ważnych odkryć, w kolekcjach często odwiedzanych przez nieprzypadkowych archeoturystów, w zarządzaniu eventami archeoturystyki (jak festyny archeologiczne) i ewentualnie szlakami kulturowymi profilowanymi na ten rodzaj zasobów, po prostu należy zatrudniać przynajmniej jednego archeologa. Obok realizowania mniejszych wycinkowych badań, bieżącego opracowywania znalezisk, nadzoru nad ochroną i konserwacją relikwów i artefaktów zajmowałby się on kontrolą merytorycznej zawartości treści interpretacji zasobów oraz wykonywałby w kontakcie z turystami część modułów edukacyjnych (jak zarezerwowane prelekcje, oprowadzanie grup z poszerzonym programem zwiedzania, zajęcia ze zwiedzającymi studentami itd.) na rzecz popularyzacji swojej dziedziny, a także przygotowywałby lokalnych przewodników lub wspierał ich w formie konsultacji. Wówczas powinien on być dodatkowo przygotowany w zakresie obsługi turystów (np. ukończyć profesjonalne szkolenie przewodnika). Na pewno takiego fachowego wsparcia potrzebują nie tylko miejsca i obszary archeologiczne klasy Pompejów, Luksoru, Cusco czy Jerycha, greckie Mykeny czy Epidaurus (i wiele innych), albańska Apolonia czy niemieckie Unteruhldingen, ale i placówki takie jak Muzeum Etruskie w Villa Giulia czy Muzeum Kairskie oraz obszary o dużej koncentracji mniej znaczących znalezisk (najczęściej rezerwaty archeologiczne). W Polsce to oczywiście i tylko przykładowo Biskupin, Ostrów Lednicki, Giecz czy Krzemionki Opatowskie, ale także Grzybowo, Trzcinica, wspomniany przez Sz. Czajkowskiego poznański rezerwat Genius Loci i szereg innych miejsc, a obok tego wszystkie muzea archeologiczne. Każdy jednak, kto odwiedzał te krajowe ośrodki wie, że nie brak tam archeologów, natomiast – że zauważę nieco złośliwie – w niektórych najwyraźniej brakuje raczej specjalistów od interpretacji, zarządzania produktami turystyki czy po prostu znających swoje rzemiosło koordynatorów obsługi turystów.

Czy – w tym kontekście - warto kształcić studentów w zakresie *turystyki archeologicznej*? Ze względu na elitarny i niszowy charakter archeoturystyki w jej ścisłym znaczeniu nie jest opłacalne kreowanie i utrzymywanie odrębnych kierunków studiów czy nawet specjalizacji dla przygotowywania takich specjalistów. Wydaje się zresztą, że ich powstawanie w Polsce w ostatnich latach w większej mierze służyło i służy raczej zachowaniu godzin dla wykładowców (zagrożonych zmniejszającą się liczbą studentów) niż wynika z jakiegokolwiek popytu. Zdecydowanie natomiast zarządcy miejsc archeologicznych i obiektów posiadających tego rodzaju ofertę, menedżerowie obszarowych produktów turystyki kulturowej oraz wyspecjalizowani przewodnicy turystyczni w miejscowościach i obszarach z dużą koncentracją zasobów archeologicznych powinni mieć możliwość zdobywania wiedzy specjalistycznej, dotyczącej zarówno podstaw archeologii, jej osiągnięć w danym kontekście historycznym, cywilizacyjnym i kulturowym (np. śródziemnomorskim, a nawet ściślej: biblijnym, egipskim, itd. czy odpowiednio skandynawskim albo środkowoeuropejskim, a tu ściślej - polskim), jak i interpretacji tych zasobów oraz kreowania produktów turystycznych w oparciu o nie i zarządzania tymi produktami. Temu mogą służyć studia podyplomowe organizowane w regularnych odstępach czasu (np. raz na kilka lat, w miarę potrzeb-popytu) przez dowolną uczelnię publiczną lub prywatną albo inny podmiot, byle tylko zatrudniał on jako wykładowców prawdziwych specjalistów ze zweryfikowanym dorobkiem. Takie zapotrzebowanie mogą też ewentualnie zaspokoić komponenty archeologiczne i interpretacji dziedzictwa na studiach turystycznych -

co warto jednak wprowadzać tylko w obszarach z licznymi obiektami i miejscami archeologicznymi, które stanowią tam istotną część lokalnego potencjału turystycznego. Czy natomiast – z punktu widzenia elitarniej archeoturystyki – jest albo będzie konieczne przygotowywanie ekspertów, którzy byliby organizatorami tematycznych wycieczek oraz ich pilotami? W mojej opinii – nie. Po pierwsze dlatego, że ekspert od archeologii niekoniecznie będzie specjalistą od organizacji i odwrotnie, a jeśli nawet - to nie zawsze okaże się osobą obdarzoną charyzmą, otwartością na ludzi i elastycznością - a tego wymaga pełnienie roli przywódcy w przedsięwzięciach realizowanych w czasie wolnym. Po drugie, ponieważ praktyka ostatnich kilkudziesięciu lat organizacji turystyki w naszym kraju nauczyła nas, iż najlepszymi operatorami specjalistycznych biur podróży w turystyce kulturowej oraz najlepszymi pilotami wycieczek, także tematycznych są ludzie, którzy... nie studiowali turystyki. Niech więc przewodnik pozostanie przewodnikiem, a pilot pilotem (pod warunkiem dobrego przygotowania do tych profesji, które tak koncertowo nam w Polsce zniszczono przez osławioną „deregulację” obu zawodów w roku 2014). Jeśli zaś elitarna dziś archeoturystyka „właściwa” wrośnie ilościowo na tyle, że będzie potrzebowała specjalistycznych organizatorów i pilotów, to tacy sami się pojawią i stworzą ofertę lub najmą się do tej pracy. Będą się oni wywodzili albo z grupy pasjonatów kultury i turystyki albo – bo czemu nie – spośród archeologów, którzy zaczną preferować „jeżdżenie” zamiast „kopania”<sup>©</sup>. Kto z nas nie spotkał takich pasjonatów rozmaitych dziedzin jako organizatorów lub liderów swoich podróży?

Wykorzystana literatura:

Krueger M., 2012, *Śródziemnomorska turystyka archeologiczna – między ekskluzywnością a masowością*, "Turystyka Kulturowa" nr 5, s. 5-21

Mikos v. Rohrscheidt A., 2010, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, KulTour.pl, Poznań

Mikos v. Rohrscheidt A., 2018, *Historia w turystyce kulturowej*, Wyd. Naukowe PWN SA, Warszawa

***dr Michał Krueger, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu***

Nadesłane odpowiedzi przeczytałem z wielkim zainteresowaniem. Znakomicie poszerzają one moje wyobrażenie postawionego problemu, mimo iż nie ze wszystkimi twierdzeniami się zgadzam. Pytania, które zadałem, mają źródło w osobistych doświadczeniach związanych z turystyką archeologiczną, tak w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym.

Przedmówcy niemal jednogłośnie stwierdzają, że uprawianie turystyki archeologicznej może być przez większość turystów nieuświadomione ze względu na włączenie atrakcji archeologicznych do programu tzw. „turystyki masowej”. Rzeczywiście, wyróżnianie poszczególnych specjalności turystyki kulturowej praktykowanej podczas urlopu wypoczynkowego nie jest zasadne. Prof. Andrzej Kowalczyk wskazuje, że turystyka archeologiczna może być udziałem różnych kategorii turystów m.in. w czasie wyjazdów motywowanych chęcią wypoczynku, odwiedzin, czy podróży służbowych. Nie sposób temu zaprzeczyć. Stanę jednak w obronie względnej autonomii turystyki archeologicznej jako specyficznej subdyscypliny turystyki kulturowej. Prof. Armin Mikos v. Rohrscheidt podkreśla, że można wyróżnić, nieliczną co prawda, grupę turystów, którzy wyruszają w podróże motywowani chęcią poznania właśnie zasobów archeologicznych (stanowisk, rezerwatów, artefaktów), a nie innych atrakcji, jakie oferuje dane miejsce. Są to pasjonaci

archeologii w różnym wieku. Refleksja nad wykorzystaniem dziedzictwa archeologicznego w ruchu turystycznym stała się przedmiotem zainteresowań wielu badaczy, a dorobek naukowy z tego zakresu w ostatnich latach znacząco wzrósł. Do najważniejszych monografii należy zaliczyć książkę Marxiano Melottiego [2008] oraz Michała Pawlety [2016]. Istnieje także cały szereg mniejszych prac poruszających tę tematykę, z których wynika, że turystyka archeologiczna jest efektem szerszego procesu przemian społecznych, ekonomicznych i kulturowych, co w konsekwencji prowadzi do tzw. komercjalizacji przeszłości. Badania odmiennych form uobecniania przeszłości we współczesnej kulturze mają długą tradycję i stanowią ważne pole naukowej działalności metodologów archeologii [np. Marciniak, Minta-Tworzowska, Pawleta 2011; Minta-Tworzowska 2012; Pawleta 2012a; Kajda, Pawleta, Marciniak 2018]. Przytoczony dorobek tworzy podstawę pod szersze spojrzenie na turystykę archeologiczną, bardziej refleksyjne i pozbawione pragmatyzmu właściwego dyscyplinie z pogranicza humanistyki i nauk ekonomicznych. Z tego powodu nie mogę zgodzić się z prof. Krzysztofem Kasprzakiem i prof. Beatą Raszką, którzy twierdzą, że podział turystyki na subdyscypliny niewiele wnosi do poznania całości turystyki jako zjawiska społecznego, gospodarczego, czy kulturowego. Przywołane prace pokazują, że turystyka archeologiczna znakomicie wpisuje się w przedmiot studiów kulturoznawczych. Jak w soczewce odbijają się w niej procesy zachodzące w społeczeństwie. Mogą być one przedmiotem zainteresowania tak socjologii, jak kulturoznawstwa, ale również i archeologii, która nie ucieka od pytań o swoją rolę we współczesnym świecie.

Archeolodzy od dawna spierają się o podstawy epistemologiczne swojej dyscypliny. Ma to swoje odzwierciedlenie w zmieniających się paradygmatach badawczych, które określają elementy praktyki naukowej i, co za tym idzie, formy postrzegania przeszłości. Odmiennie sposoby pojmowania pojęcia prawdy prowadzą do silnego rozdzwięku. Objawia się to z jednej strony pozytywistycznym przekonaniem o możliwości zrekonstruowania przeszłej rzeczywistości, a z drugiej negacją obiektywnej prawdy i postulatem wielogłosowości w interpretowaniu minionej rzeczywistości. Dychotomia ta jest ważnym elementem dyskursu naukowego, ale niewłaściwie odczytana może prowadzić do nadużyć jako pozorna akceptacja na wszelkie wizje minionej rzeczywistości, nawet te, które nie mają oparcia w źródłach. Świadomość ograniczeń, z jakimi boryka się archeologia, ma duże znaczenie dla turystyki archeologicznej, prowokuje bowiem pytania o zasadność udostępnianych turystom rekonstrukcji i przekazu dotyczącego przeszłości. Jest to szczególnie ważne w czasach, w których o walorach dziedzictwa archeologicznego decyduje przede wszystkim atrakcyjność jego przedstawienia, a osobami odpowiedzialnymi za kształt przekazu nie zawsze są archeolodzy. Jak pisze Jan Gancarski „dochodzi to tego, że chaty wczesnosłowiańskie są wielkości XVI-wiecznych pałaców, a drzwi do chat dużo szersze niż były, aby szybciej można było przejść” [2012, s. 163].

Znajomość historii myśli archeologicznej, świadomość ograniczeń archeologii przy tworzeniu rekonstrukcji czy relacji pomiędzy przeszłością a teraźniejszością nie tylko umiejscawiają archeoturystykę w kręgu nauk autorefleksyjnych, ale mogą być także wkładem do turystyki kulturowej jako dyscypliny nadrzędnej. Turystyka archeologiczna powinna być rozpatrywana w szerszej perspektywie humanistycznej. Jeżeli zostanie okrojona tylko do aspektów praktycznych, utworzona zostanie wówczas droga do otwarcia pozanaukowego dyskursu na temat przeszłości.

W moim przekonaniu charakter tej subdyscypliny turystyki kwalifikuje ją do uzyskania statusu osobnej specjalności uniwersyteckiej objętej opieką interdyscyplinarnego zespołu dydaktyków. Łączy ona bowiem specyfikę nauk humanistycznych, ekonomicznych i prawnych. Tym niemniej ze względu na przytoczone wyżej argumenty uważam, że bez zapewnienia adeptom turystyki archeologicznej solidnych podstaw z zakresu filozofii nauki, należy spodziewać się niskiej świadomości metodologicznej, co może mieć wpływ na

charakter przekazu o przeszłości, akceptację wątpliwych rekonstrukcji czy inscenizacji. Zamknięcie turystyki archeologicznej tylko w murach instytutów archeologii byłoby oczywiście błędem, ale to tam jest największa szansa na wyrobienie krytycyzmu wobec utowarowienia dziedzictwa. Studiowanie takiej specjalności nie powinno być trampoliną do zawodu, szybkim, zawodowym kursem przygotowawczym, lecz również miejscem refleksji nad stanem kultury konsumpcyjnej, która dotknęła także archeologię. Prof. Michał Pawleta wskazując mankamenty i zagrożenia dla dziedzictwa archeologicznego w perspektywie archeoturystyki wymienia m. in. brak profesjonalizmu ze strony przedstawiających, nikły nadzór naukowy i coraz większą rolę amatorów w definiowaniu treści i form przekazu wiedzy o przeszłości [2012b, s. 430]. Wydaje się, że są to wystarczające powody, by w czasach popytu na tzw. produkt turystyczny zapewnić kadry rzetelnie przygotowanych specjalistów z zakresu archeoturystyki.

#### Wykorzystana literatura:

- Gancarski J., 2012, *Trzcinica jako przykład wykorzystania dziedzictwa archeologicznego do celów turystycznych* [w:] J. Gancarski (red.), *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*, Muzeum Podkarpackie w Krośnie, Krosno, s. 157-184
- Kajda K., Pawleta M., Marciniak A. (red.), 2018, *Dziedzictwo we współczesnym świecie: kultura - natura - człowiek*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków
- Marciniak A., Minta-Tworzowska D., Pawleta M. (red.), 2011, *Współczesne oblicza przeszłości*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Melotti M., 2008, *Turismo archeologico. Dalle piramidi alle veneri di plastica*, Bruno Mondadori, Milano
- Minta-Tworzowska D., 2012, *Przeszłość we współczesności* [w:] S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, s. 1089-1098
- Pawleta M., 2012a, *Obrazy przeszłości w narracjach współczesności*, [w:] S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, s. 1124-1140
- Pawleta M., 2012b, *Rekonstrukcje i inscenizacje przeszłości w perspektywie turystyki archeologicznej w Polsce*, [w:] J. Gancarski (red.), *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*, Krosno, s. 364-387
- Pawleta M., 2016, *Przeszłość we współczesności. Studium metodologiczne archeologicznie kreowanej przeszłości w przestrzeni społecznej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań